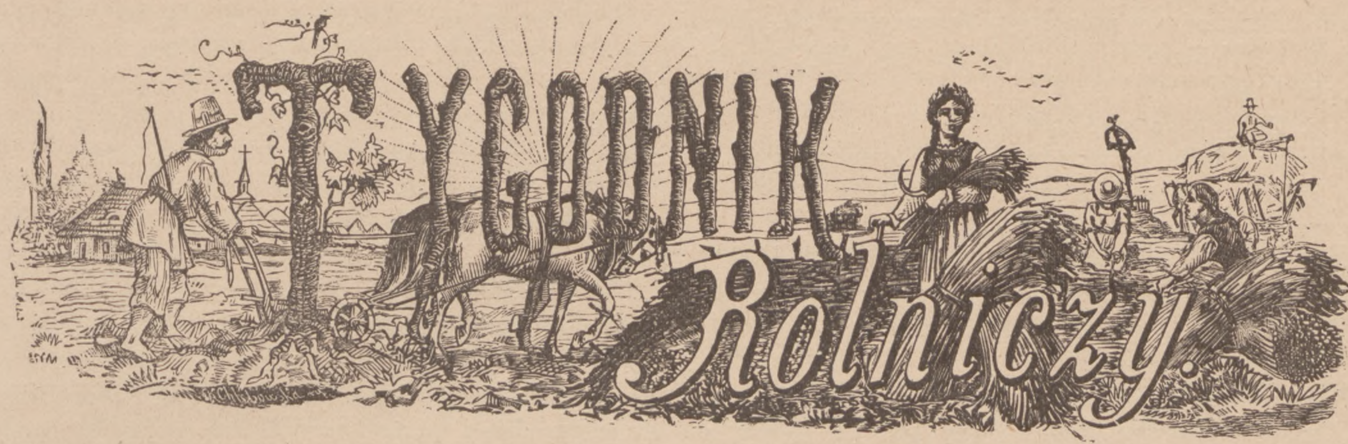
Nr. 43. Kraków, 27 Października 1888. Rok V.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w sobotę każdego tygodnia.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik", ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garncarskiej Nr. 5.

Upraszamy szanownych Czytelników naszych o rychłe nadesłanie zaległej prenumeraty.

SPRAWOZDANIE
z uchwał Komitetu Tow. rol. krak. powziętych na posiedzeniu
odbytem d. 16 października 1888.

1. Ze względu na mający się obchodzić na Uniwersytecie Jagiellońskim dnia 24 b. m. jubileusz 25letniej pracy prof. Nowickiego, Komitet uchwalił, by w dowód uznania pożyteczności tej pracy na polu rybactwa krajowego i zoologii, mianować prof. Nowickiego członkiem honorowym Towarzystwa rol. krakowskiego, a biorąc udział w obchodzie jubileuszowym, doręczyć mu jednocześnie odnośny dyplom.

2. W sprawie założenia drugiej niższej szkoły rolniczej w zachodniej części kraju, Wydział krajowy, mając nadzieję uzyskania pomocy rządowej, odniosł się do Komitetu Tow. rol. krak. z zapytaniem, którą ze zgłaszających się dotychczas dwóch ofert uważa za odpowiedniejszą. Gdy jednak oferty te wniesione zostały przed 4ma laty, w ciągu którego to czasu z Nawojowy cofniętą już została, niewiadomo zaś, czy miasto Nowy Sącz trwa dotychczas w zamiarze odstąpienia dla tej szkoły na czas 15toletni budynków gospodarczych i 20 morgów gruntu w należącej do tegoż miasta wsi Żelazowej; gdy wreszcie niewiadomo, czy obecnie nie zgłoszonoby się z innych także okolic z gotowością założenia tej szkoły; przeto Komitet uchwalił:

a) zapytać Radę miejską Nowego Sącza, czy trwa w powziętem poprzednio postanowieniu;

b) odnieść się do Wydziału Towarzystwa rol. okręgowego sądeckiego z zapytaniem o stan budynków gospodarskich folwarku Żelazowej, oraz czy i w jakiej mierze Towarzystwo rol. okręgowe i Rada powiatowa tegoż powiatu przyczynić się zechcą do założenia i utrzymania niższej szkoły rolniczej, gdyby w miejscowości powyższej założoną została;

c) zawiadomić ponownie wszystkie Wydziały Towarzystw rol. okręgowych, oraz Rad powiatowych, iż mogą nadesłać oferty w tej mierze w terminie 4tygodniowym.

3. Na zapytanie Wydziału krajowego o najskuteczniejszy sposób tępienia mysz, postanowiono odpowiedzieć, iż dotychczas najodpowiedniejszem okazało się zakładanie pigułek fosforowych w rurkach drenowych, przykrywanych snopkami słomy, oraz wrzucanie do dziur ziarnek pszenicy zatrutych strychniną, co przy użyciu nowo wynalezionej maszynki nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla ludzi lub dla zwierząt domowych.

4. Wskutek wniesionego przez Tow. rol. okr. wielickie podania o subwencyę na odczyty o pszczelnictwie, postanowiono, by przed oznaczeniem kwoty takowej, za-

pytać poprzednio wszystkie inne Towarzystwa okręgowe, czy i gdzie odczyty podobne urządzić pragną.

5. Potwierdzono propozycyę Towarzystwa rol. okręgowego w Wieliczce co do mającego się odbyć w r. b. zakupna buhai.

6. Przyjęto do wiadomości:

a) sprawozdanie p. Wrotnowskiego co do zastąpienia jałówką własnego chowu, krowy z obory zarodowej, padłej wskutek połknięcia noża;

b) zawiadomienie Wydziału krajowego, że ustanowienie krajowej Komisyi egzaminacyjnej dla profesorów rolnictwa będzie prawdopodobnie załatwionem w najbliższym już czasie;

c) odpowiedź Wydziału krajowego, że grunt pod magazyn krajowy na skład okowity jest już nabyty, a budowa rozpocznie się jak najrychlej;

d) zawiadomienie Zarządu głównego Kółek rolniczych o wysłaniu delegatów dla pouczania i lustracyi;

e) petycyę do Sejmu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w sprawie wykupna prawa propinacyi;

f) sprawozdanie delegatów Komitetu z wystawy sadowniczej w Wiedniu.

W sprawie organizacyi gospodarstw.

I.

Ktokolwiek baczniej nieco śledzi z jednej strony naszą literaturę rolniczą, a z drugiej ogólny charakter i indywidualne właściwości naszych gospodarstw, ten zarówno w pierwszej, jak w drugich dostrzedz musi niezmiernie ważny brak, pewną niezapełnioną dotychczas lukę, która jak przerwane ogniwo w łańcuchu, rozprzęga całość, a pojedyńczym cząstkom odbiera właściwe im znaczenie i niemal bezużytecznemi je czyni.

W literaturze, tak peryodycznej, jak książkowej, brak ten widnieje w lekceważeniu, że nie powiemy w ignorowaniu najważniejszej i najtrudniejszej z nauk gospodarczych — nauki organizacyi gospodarstw; w praktyce zaś, tenże sam brak występuje z niezmierną jaskrawością w skutkach, których ostatnim, ogólnym wyrazem: szczupłe dochody, albo nawet niedobory w wielu naszych gospodarstwach.

Specyalna, rolnicza nasza literatura książkowa jest wprawdzie wogóle ubogą. Mimo to znaleźć w niej można, czy to dzieła oryginalne, czy też tłómaczenia, wyczerpujące do pewnego stopnia, a przynajmniej starające się traktować wszystkie działy gospodarstwa, prócz organizacyi. Ogólna uprawa roli, szczegółowa uprawa roślin gospodarskich, główne zasady chowu inwentarza i jego żywienia, oraz mnóstwo ważniejszych a specyalnych kwestyj, mających z temi naukami związek, a nareszcie oddzielne gałęzie wiedzy technicznej, które gospodarzowi użytecznemi być mogą, znajdują w literaturze naszej dość liczne grono swych przedstawicieli.

W zbiorze tym jednak, obejmującym już dziś bodaj z parę setek tomów, szukalibyśmy napróżno książki, nie już wyczerpującej gruntownie i systematycznie, lecz choćby dającej tylko krótkie, ale praktyczne i ułożone w logicznym porządku wskazówki organizacyi gospodarstw. *)

Ten rażący brak w literaturze specyalnej nie jest przypadkowy; przyczyny jednak tkwią głęboko, sięgając do podstaw zawodowego wykształcenia naszych gospodarzy.

Wykształcenie to bowiem polega głównie na znajomości technicznych przepisów, odnoszących się do uprawy roli i hodowli inwentarza. Dla zrozumienia owych przepisów uciekamy się do nauk przyrodniczych, i studyowanie ich przywykliśmy uważać za wyłączną podstawę gruntownego wykształcenia agronoma. Pojęcia takie ujawniają się też wyraźnie w charakterze ogólnym naszych gospodarstw, gdzie pojedyńcze ich gałęzie często dosyć wysoko są rozwinięte, gdzie uprawa roli prowadzi się niekiedy najstaranniej, obory i stajnie zapełnione poprawnych ras inwentarzem, ulepszone narzędzia i maszyny w codziennem znajdują się użyciu, czasem nawet kosztowne melioracye rolne znamionują wysoki już postęp w produkcyi, a mimo to nieumiejętne lub nieodpowiednie miejscowym warunkom ustosunkowanie pojedyńczych czynników produkcyi, brak pewnego, racyonalnego systemu w przeprowadzaniu ulepszeń i nierównomierność w rozwinięciu poszczególnych gospodarstwa całego gałęzi, sprawiają, iż wszelkie starania w celu zwiększenia dochodów odpowiednio do nakładów, zostają bezowocnemi.

Pojmując, że zarówno przy uprawie roli, jak przy hodowli inwentarza, nie wystarcza już dziś samo osobiste doświadczenie, lub tradycyjne przepisy rutyny, gospodarze nasi poznali oddawna konieczność oparcia tych przepisów na podstawach naukowych. Lecz w samem urządzeniu gospodarstwa, więc tam, gdzie nie istnieją już stałe na każdy wypadek przepisy, lecz wszystko niemal polega na samodzielnej inwencyi organizatora, ten ostatni mniema zwykle, iż dla odpowiedniego urządzenia gospodarstwa dostateczną jest wrodzona bystrość umysłu i nieco własnego doświadczenia.

Tymczasem jest to rzeczą niewątpliwą, że takie samodzielne wnioskowanie o stosunkach, zachodzących pomiędzy wszystkiemi czynnikami w gospodarstwie, do najfałszywszych może doprowadzić konkluzyj, jeżeli nie będzie opartem na znajomości ogólnych praw, czynnikami owemi rządzących.

Poznanie zaś tych praw, zrozumienie związku, zachodzącego we wzajemnych funkcyach czynników produkcyi, wymaga równie głębokich, lubo na innej drodze przedsiębranych studyów, jak zrozumienie przepisów techniki rolniczej.

*) Takich rzeczy, jak „Organizacya gosp.“ Krafta i t. p. nie można tu w żaden sposób liczyć, gdyż jest to utwór całkowicie chybiony i w dodatku zepsuty niezdarnem tłómaczeniem.

Jak podstawą tych ostatnich są nauki przyrodnicze, tak podstawą nauki organizacyi jest ekonomia rolnicza. Zarówno więc tam jak i tutaj, gruntowne i systematyczne w odnośnym kierunku wykształcenie jest dla rolnika niezbędnem.

Co więcej, ocenienie różnorodnych, a tak potężnie na ustrój gospodarstwa oddziaływających wpływów, które uwzględnionemi być muszą przy jego organizacyi, wymaga nietylko teoretycznej znajomości praw, temi wpływami rządzących, lecz nadto wprawy w oryentowaniu się wśród krzyżujących się funkcyj najrozmaitszych gospodarstwa wiejskiego czynników. A jeżeli wprawy takiej nabrać można tylko przez badanie licznych ustrojów gospodarczych, znajdujących się w różnych warunkach, to jasnem jest, że owe zdolności organizacyjne wówczas tylko wykształcić można w należytym stopniu, gdy urządzanie gospodarstw poczytanem będzie za specyalność.

Wszak nawet w drobnych szczegółach, dotyczących pewnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, uznajemy konieczność traktowania ich jako specyalności. Jeżeli zatem widzimy, że gruntowna znajomość tego przedmiotu polega zarówno na specyalnych studyach naukowych, jak na długoletniej wprawie zdobytej na drodze porównań, to tem bardziej toż przyznać musimy, że umiejętność urządzenia gospodarstwa niemniej gruntownej wymaga nauki i niemniej uważaną być powinna za specyalność.

Za granicą zrozumiano to oddawna, a tacy ludzie jak Thaer albo Horsky, bardzo często wzywani byli do urządzania majątków, w których następnie sam już właściciel prowadził gospodarstwo, według planu nakreślonego przez tych specyalistów. U nas zawiązano wprawdzie już przed ośmiu laty spółkę ludzi kompetentnych, którzy zajmowali się organizacyą gospodarstw w Królestwie, lecz spółka ta, natrafiwszy na pewne przeszkody, zmuszoną była się rozwiązać; a dziś odżyła w Lubelskiem w zmienionej formie konsorcyum, nabywającego na własny rachunek majątki źle gospodarowane, dla racyonalnego urządzenia ich i prowadzenia. Ogół jednak ziemian nie zdaje się do dziś dnia oceniać należycie potrzeby odnoszenia się w tym względzie do specyalistów. A wszakże, jeśli uznajemy potrzebę powierzenia naszych owczarń sortyerom, jeśli do urządzenia lasu, gospodarstwa rybnego, albo pasieki wzywamy także specyalistów, to i w kwestyi zorganizowania całości gospodarstwa wiejskiego, w kwestyi stokroć od tamtych ważniejszej, powinniśmy nareszcie zrozumieć, iż pomoc fachowych i wyłącznie w odnośnym kierunku wykształconych ludzi jest niezbędną.

Kwestya ta tem większego nabiera znaczenia dzisiaj, gdy z jednej strony zmiana ekonomicznych stosunków domaga się koniecznie odpowiednich reform w naszych gospodarstwach, z drugiej zaś, gdy mnóstwo majątków przechodzi dobrowolnie albo przymusowo w ręce ludzi, którzy o gospodarstwie najmniejszego wyobrażenia nie mając, oddają prowadzenie jego oficyalistom, zdolnym może do kierowania niem, lecz nie do jego urządzenia.

Majątki takie, zniszczone często przez poprzednich właścicieli, lub z powodu właśnie wadliwej swej organizacyi nieprzynoszące dotychczas odpowiedniego dochodu, wymagają stanowczej reformy. Powierzenie jej więc człowiekowi specyalnie z przedmiotem obznajomionemu, jest tem bardziej tu koniecznem. Po dokonaniu zaś takiej reformy, dalszem już prowadzeniem gospodarstwa zająć się może zwyczajny oficyalista.

Lecz aby pojąć doniosłość tej kwestyi i ocenić potrzebę odwoływania się w niej do istotnie kompetentnych ludzi, koniecznem jest zrozumienie znaczenia organizacyi w gospodarstwie wiejskiem i pojęcie, na czem takowa polega. Użycie więc wszelkich środków dla obznajomienia ziemian naszych z tym przedmiotem, a między innemi rozpowszechnianie drukiem wiadomości odnoszących się do niego, poczytać musimy za jednę z pilniejszych dzisiaj potrzeb i jedno z ważniejszych zadań naszej literatury specyalnej. *K. F.*

(C. d. n.)

(*Z Rolnika i Hodowcy.*)

Jakie produkta zabezpieczają rolnikowi największą korzyść?

Pod tytułem powyższym znajduje się w „Wiener landw. Zeitung“ w n. 79 z r. b. artykuł p. E. A. zawierający bardzo trafne uwagi.

Autor nie podziela zdania ogólnego, iż główną przyczyną obniżenia się cen wszystkich produktów i połączonego z tem spadku wartości ziemi jest wyłącznie nadprodukcya płodów rolniczych i konkurencya zagraniczna. Sądzi on, że nadmiar produktów odnosi się jedynie do ich jakości średnich, a nawet poślednich, gdy przeciwnie wytworzenie towaru wyborowego, tak u nas jak zagranicą, jest bardzo niedostateczne. Ci, którzy go dostarczają, uzyskują ceny najwyższe i zabezpieczają gospodarstwom swoim rachunek bardzo korzystny.

Przypatrzmy się tylko sprawozdaniom targowym wielkich miast, jak: Wiedeń, Berlin, Paryż, Kolonia, Hamburg i t. p. i zaznaczmy różnicę cen między produktami średniej a dobrej jakości, przyczem zauważyć należy, iż ceny produktów w jakości najlepszej nie są wcale notowane, lecz określone tylko ogólnikiem: „przy jakości pierwszorzędnej znacznie wyżej.“ I tak n. p. w miesiącu wrześniu r. b. ceny były następujące:

		Cena najniższa	najwyższa	różnica
Wiedeń:	nierogacizna młoda	27 cnt.	46 cnt.	19 cnt.
„	skopy	46 złr.	62 złr.	16 złr.
„	cielęta	28 cnt.	50 cnt.	22 cnt.
„	woły tuczone	46 złr.	61 złr.	15 złr.
Kolonia:	„ „	48 mk.	68 mk.	20 mk.
Paryż:	skopy	70 frk.	100 frk.	30 frk.
Hamburg:	„	35 mk.	55 mk.	20 mk.

Drezno:	bydło	36 mk.	60 mk.	24 mk.
Berlin:	trzoda chlewna	32 „	56 „	24 „
„	bydło	32 „	58 „	26 „
„	cielęta	31 „	50 „	19 „
„	jagnięta	28 „	55 „	27 „

W każdem z powyższych sprawozdań zamieszczone są uwagi: „najlepszy towar płacony jeszcze wyżej“, „tylko najlepszy towar, który stosunkowo znajdował się w niewielkiej ilości, płacono wyżej ceny notowanej“; „towaru pierwszorzędnego mało mimo popytu za nim, towar zaś podrzędny trudniejszy do pozbycia“; „dla pośledniejszego towaru brakowało nabywców“ i t. p. Zdaje się zatem, iż liczby i uwagi powyższe przemawiają dosyć wymownie i nie potrzebują wyjaśnień.

W pojęciu o pierwszorzędnej jakości mięsa musi hodowca stosować się do upodobań spożywców, które jakkolwiek są nieco odmienne odnośnie do rozmaitych gatunków zwierząt rzeźnych, w ogóle jednak wymaga przy tuczeniu możliwie najwyższego wytworzenia delikatnego mięsa, nie zaś tłuszczu, jak to wielu mniema. Dlatego rolnik, oprócz znajomości warunków dobrej hodowli, powinien umieć ocenić stan tuczności bydląt swoich.

Podobnie jak przy hodowli i wypasie zwierząt domowych, musi starać się rolnik i przy wytworze wszelkich innych produktów o jak najlepszą ich jakość celem uzyskania najwyższej za nie ceny. Zboże mniej dorodne lub zanieczyszczone nasieniem chwastów płaconem jest znacznie niżej i cena nie pokrywa kosztów produkcyi. Nie mówiąc już o pewnych poszukiwanych odmianach zboża, które nie z każdej miejscowości dostarczane być mogą, uszlachetnianie jednak zbóż rodzących się najlepiej w danych warunkach, powinno być wytrwałem dążeniem gospodarza, który uskutecznić to może bez wielkich nakładów przez regeneracyę nasienia, oraz przez oczyszczanie go z wszelkich chwastow i ziarna mniej ciężkiego. Różnica w cenie przy jakości pierwszorzędnej dochodzi zwykle do 1 złr. na cet. m., a nadwyżka ta rozstrzyga ostatecznie o czystym dochodzie z roli. Równie jak przy wytworach zwierzęcych (mięsie, maśle i t. p.) popyt za zbożem pierwszorzędnej jakości jest zawsze bardzo ożywiony, należy więc wytężyć całe usiłowania w tym kierunku, a po ustaleniu się dobrej sławy produktów gospodarstwa naszego i przy dostarczaniu tego właśnie, co najbardziej jest poszukiwanem i najwyżej płaconem, przestaniemy przywiązywać zbyt wielką wagę do wyrazów: „nadprodukcya i konkurencya“, gdyż staną się one dla nas mniej doniosłemi.

Roboty w porębie

NAPISAŁ

Wiktor Jankowski.

Obowiązkowe, w większej części leśnictw naszych, prowadzenie gospodarstwa porębowego, stawia właścicieli lasów w konieczności ograniczenia się na użytkowaniu z takiej tylko przestrzeni lasu, jaka według miejscowego systematu rocznie do wycięcia naznaczoną została. Po za materyałem trzebieżowym, z powodu przerzedzenia dawniej drzewostanów, rzadko gdzie obfitym, pozostaje tylko zapas rocznem cięciem objęty, do którego bez względu na jego ilość i jakość, potrzeby nasze zastosować musimy. Nie to, co i ile nam potrzeba, ale co poręb zawiera, jest do naszego rozporządzenia. Często też zdarza się, że na części rocznej, do wycięcia przypadającej, znajdzie się szczupły bardzo zapas drzewa, na stałe potrzeby majątku niewystarczający.

Jakikolwiek zresztą okazałby się zasób drzewa w porębie, szczupły czy obfity, to czasy obecne wymagają, aby zużytkowanie jego odbywało się ze znajomością wartości i pożytku, jaką zawarte w porębie materyały przedstawiają. Od umiejętnego sortowania i zużytkowania tych materyałów, zależy wysokość dochodu z porębu, dlatego też są one pierwszorzędnego znaczenia w eksploatacyi drzewa. Błędnem bowiem byłoby w tej ostatniej kierować się potrzebą chwili, i wyciąć naprzykład cały poręb w sążnie, ponieważ ich do miejscowej gorzelni potrzeba, zamiast drzewo według jego zdatności sprzedać, a sążnie w bliskiem sąsiedztwie, jeśli się da zakupić, albo wyrobić krokiew z pnia zdatnego na belkę lub porąbać drobne materyały w sążnie, zamiast je kopami sprzedać na żerdzie, drągi, łaty i t. p.

Błędy takie jednakże często się zdarzają i często właściciel o nich nawet nie wie, pomimo iż roboty w porębie zwiedza i kontroluje. W jego oczach własny cieśla marnuje najpiękniejsze pnie na podrzędne kawałki, sążniarze rąbią w polana odziomki dębów, brzóz i innych drzew, podczas gdy stelmach, tracz lub inny rękodzielnik wyrobiłby z nich bale, dzwona, klepki i t. p. Takie marnowanie drzewa odbywa się w bardzo wielu lasach, z powodu zarówno nieznajomości fachowej, jak i potrzeb bliskiej okolicy. Przedmiot bowiem niepotrzebny w jednym majątku, może być bardzo pożądanym o miedzę, i nawzajem, tam mają obfitość tego, czego tutaj brakuje zupełnie. W porębie znajdują się często różnorodne materyały, nieraz więc handel zamienny drzewem w sąsiedztwie może mieć wielkie powodzenie, tak jak się często odbywa między sąsiadami korzystna dla obydwóch stron wymiana płodów rolniczych.

W interesie przeto własnym, winien właściciel lasu mieć dokładną naprzód świadomość tego, co w porębie posiada, bez względu, czy poręb sam eksploatować będzie, czy go też w całości sprzedać zamierza. W jednym i drugim wypadku, robota w porębie zacząć się powinna od obliczenia, posortowania i wyznaczenia materyałów, zanim siekiera i piła pracować w nim zaczną. Te ostatnie mogą mieć pierwszeństwo tam, gdzie zbyt na wszyskie materyały z porębu jest niezawodny, i niewątpliwie najlepiej jest w takich warunkach wszystko drzewo pierwej zrąbać i leżące klasyfikować, mierzyć i sprzedawać. Lecz u nas

rzadko gdzie tak korzystne warunki sprzyjają zbytowi drzewa; przeciwnie, zmuszeni jesteśmy trzymać każdą prawie sztukę na pniu: do chwili jej zapotrzebowania przez majątek lub nadarzonego kupca, często też drzewo w porębie, po wyjęciu z niego materyałów na potrzeby miejscowe, znacznie dłużej po za termin porębowi przeznaczony, na pniu stać musi, lub też na pniu je hurtownie sprzedać wypadnie, jeżeli chodzi o usunięcie go z porębu.

W takich właśnie warunkach najwięcej prawdopodobnie znajduje się lasów. Otóż właścicielom takich lasów, o ile nie posiadają fachowych wykonawców, pragniemy podać wskazówki praktycznego wykonywania podobnych robót w porębie, których nieznajomość pociąga za sobą marnowanie drzewa.

Po wyznaczeniu granic porębu, przystąpić należy do wycechowania materyałów budowlanych i wszelkich innych, jakich majątek potrzebuje. Cieśla i stelmach powinni wyznaczyć nietylko co potrzeba na ich wyroby, ale co na te wyroby się kwalifikuje, tak, aby właściciel wiedział, ile ma, po zaspokojeniu miejscowych potrzeb, takich sortymentów do zbycia, i takowe należy widocznie odznaczyć, aby je przy rąbaniu drzewa w sążnie oszczędzano.

Pozostałe od miejscowych potrzeb drzewo, jeźli ma być sprzedane, należy oszacować i ocenić, t. j. obliczyć, ile masy drzewnej zawiera i jaką ona, według cen miejscowych, wartość posiada. Za pomocą znanego powszechnie narzędzia, zwanego tastrem lub fitą, przechodzimy z kolei od sztuki do sztuki, mierzymy każdą na jednej i tej samej wysokości, zwykle na 4 stopy od ziemi, i zapisujemy do książki: ile cali średnicy sztuka zawiera Szacujący powinien w książce przygotować sobie trzy rubryki: na dwie klasy drzewa budulcowego, a trzecią opałowego.

Wszystkie drzewa proste i gładkie, dające się w całej długości pod sznur wyciosać, zapisujemy do klasy pierwszej, drzewa niezdatne wcale na budulec, krzywe, rosochate i t. p. zapisują się do klasy trzeciej, do drugiej zaś pośrednie między klasą pierwszą a trzecią. Jeżeli drzewa w porębie nie są mniej więcej równej z sobą wysokości, co się na oko da ocenić, wówczas i te różnice zapisujemy osobno i podciągamy takie drzewa pod oddzielną grupę, osobno oszacować się mającą. Rozumie się, że oddzielnie także prowadzimy rachunek dębów, jesionów, brzóz i t. d.

Do klasy budulcu zapisujemy sztuki od dziesięciu cali grubości poczynając, cieńsze liczą się już na kopy i należą do kategoryi drobnych materyałów, jak żerdzie, ramiona, łaty i t. p. Po uskutecznionem pomieszczeniu sztuki i zapisaniu w odpowiednią rubrykę, oznaczamy ją numerem lub naciosem, aby przez omyłkę powtórnie do niej nie wrócić. Przeszedłszy w ten sposób cały poręb, przystępujemy do obliczenia: ile sztuk i jakiego drzewa w nim się znajduje. Przypuśćmy, że między innemi grupami znalazło się sosen różnej grubości 360 klasy pierwszej lub drugiej. Z tych było:

a)	sztuk	160	po	cali	14
b)	„	120	„	„	18
c)	„	40	„	„	20
d)	„	20	„	„	22
e)	„	20	„	„	24

czyli pięć kategoryi grubości.

Dla dokładnego obliczenia, potrzeba z każdej kategoryi zrąbać po jednej sztuce i szczegółowo je pomierzyć; sztuka taka nie powinna być ani najniższą ani najwyższą, przeciwnie, przedstawiać powinna poniekąd przeciętną wzorową tej kategoryi, z której wybraną została. Dajmy na to, że w kategoryi *b*), gdzie się znajduje 120 sztuk po 18 cali, wzorowa ma 70 stóp długości. W sztuce takiej wierzchołek niżej 10 cali nie bywa liczonym do budulcu i oddzielnie go się mierzy. Jeśli nań odpadnie stóp 16, to pozostanie do pomierzenia 54 stóp odziomka. Na tej długości wypośrodkujemy zrównaną średnicę drzewa, dodając do siebie cale w dolnym i górnym końcu, a następnie dzieląc sumy przez 2. Jak wiemy, sztuka ma w końcu dolnym 18 cali a w górnym 10, zatem: $18+10=28:2=14$ cali, średnicy zrównanej. W braku podręcznej tabelki kubicznej, dość będzie dla wypośrodkowania, ile stóp kubicznych sztuka zawiera, pomnożyć średnicę przez siebie, wypadły iloczyn przez ilość stóp, a ten iloczyn podzielić przez liczbą 183, z czego wypadły iloraz będzie sumą stóp kubicznych w sztuce zawartych.

Naprzykład: $\frac{14 \times 14 \times 54}{183} = 57._{8}$ stóp kub.

Jestto najprostszy, aczkolwiek matematycznie niezupełnie ścisły sposób kubikowania. Różnica jest jednak bez znaczenia, bo gdy według powyższego wypada stóp kub. $57._{8}$ to według formuły, $\frac{72 \times 3._{141} \times 54}{144}$ wypadnie $57._{7}$.

Skoro tedy sztuka wzorowa kategoryi *b*) zawiera stóp kub. $57._{8}$, to 120 sztuk mieć będą: $120 \times 57._{8} = 6936$ stóp kub.

Postąpiwszy tak z każdą kategoryą, osiągniemy przez zsumowanie wszystkich iloczynów sumę stóp kubicznych danej partyi drzewa. W ten sam sposób obliczamy i drzewa do klasy opałowych zaliczone, oraz wierzchołki. Gdy jednakże często się zdarza, że w danej partyi drzew utworzy się dużo kategoryj, skutkiem czego wynika potrzeba ścinania wielu drzew na próbę i mozolnego ich obliczania, przeto manipulacyę powyższą uprościmy w ten sposób, że ograniczymy się na wybraniu jednej tylko sztuki wzorowej dla całej partyi, którą oddzielnie szacować mamy. Sztukę taką wyszukujemy w następujący sposób: Mnożymy ilość sztuk drzew danej kategoryj, przez ilość cali ich grubości, dodajemy następnie do siebie powstałe stąd iloczyny wszystkich kategoryj, dzielimy je przez ogólną ilość sztuk, a wypadły iloraz da nam grubość przeciętnej sztuki dla wszystkich.

Naprzykład:

	ilość sztuk		grubość cali		iloczyny
a)	160	×	14	=	2240
b)	120	×	18	=	2160
c)	40	×	20	=	800
d)	20	×	22	=	440
e)	20	×	24	=	480
	360				6120 : 17 cali

sztuka przeciętna, którą szczegółowo kubicznie obliczamy.

Co do ceny, jaką na dany sortyment położyć należy, to za najlepszą wskazówkę służyć będzie cena częściowej sprzedaży, praktykowana w okolicy. Wiedząc, ile kosztuje dana sztuka drzewa, łatwo, pokubikowawszy ją, wypośrodkować, ile za jedną stopę kubiczną wypada. Ta ostatnia powinna być zawsze zasadniczą miarą sprzedaży grubszego drzewa, wszelkie zaś inne praktykowane sposoby sprzedawania na cale, łokcie, fury zaniechane być powinny. Nawet drobne materyały, jak: żerdzie, drągi, etc. sprzedawać się powinno na kopy, a nie na fury, a porządek taki raz zaprowadzony, daje się łatwo utrwalić w każdej miejscowości.

Trzymając się tego porządku, właściciel może bardzo ułatwić sobie sprzedaż częściową drzewa i kontrolę nad nią. Mając wykaz ilości i wymiarów drzewa, można sprzedać sztukę drzewa w domu, bez udawania się za każdym razem do lasu, gdy się ma po jej ścięciu podane przez służbę leśną: numer, oraz długość i grubość w średnicy. Numer wskazywać będzie zarazem, do której klasy sztuka należy, a klasa, jaką cenę na stopę kubiczną nałożyć wypada. Ponieważ w I klasie znajdują się sztuki wyborowe, w drugiej zaś pośledniejsze, przeto cena pierwszych powinna być o parę kopiejek wyższą od drugich.

Co do wyrobu drzewa to kontrola nad robotnikiem w porębie powinna być stale utrzymywaną, aby marnowaniu przezeń drzewa, zapobiedz. Każdy niemal cieśla dworski nie chce lub nie umie być oszczędnym w szafowaniu drzewem, baczyć przeto należy, aby grubego drzewa nie psuł daremnie na cienkie kantówki, lub nie wyrabiał długiego na krótkie kawałki, dające się wyrobić z wierzchu, których zwykle cieśle obrabiać nie lubią. Aby sprawdzić, czy cieśla, wybierając sztukę drzewa na daną kantówkę, nie nadużywa jego grubości, trzeba wiedzieć, jak grubą powinna być sztuka w cieńszym końcu, aby z niej oznaczoną kantówkę wyciosać.

Wiadomo, że w trójkącie prostokątnym, kwadrat z przeciwprostokątnej, równa się sumie kwadratów z dwóch innych boków. Jeżeli zatem belka ma mieć z jednego boku cali 8 a z drugiego 9, wówczas będzie: $8^2 \times 9^2 =$ kwadratowi z przeciwprostokątnej czyli 12, który jest miarą potrzebnej grubości drzewa okrągłego w cieńszym końcu. Czyli, że ile cali wynosi długość przekątni między dwoma bokami kantu, taką jest średnica drzewa, z której ten kant ma być wyrobiony.

Skomplikowany jest bardzo rachunek roboty ciesielskiej od łokcia, jak się to najczęściej zdarza, zamiast od stopy kubicznej, bo ta ostatnia miara jest odpowiednią do wszystkich grubości kantówek. Aby obliczyć: ile stóp kubicznych ma sztuka wyciosana, mnoży się przez siebie obydwa boki kantu i wypadły iloczyn przez ilość stóp długości a ten ostatni dzieli się przez 144. Naprzykład: długość belki cali 10/12 długość stóp 36. Zatem

$$\frac{10 \times 12 \times 36}{144} = 30 \text{ stóp kubicznych.}$$

Pilny również dozór rozciągnąć należy nad sążniarzami, którzy zawsze są pochopni jak najwięcej drzewa w sągi wyrąbać. Należy zabronić nietylko przerąbywania polan siekierą, zamiast przerzynania piłą, ale nadto baczyć wypada również, żeby oszczędzali lepsze wierzchy od budulcu pozostałe, z których jeszcze wybrać można na krótkie podwalinki, progi i słupki. Niemniej oszczędzać należy choćby parołokciowe tylko kawałki dębów, brzostów i jesionów, z których jeszcze wyrabiać można drobne użytki stelmachskie, krótkie baliki i deski na meble, wreszcie kołki do płotów. Gdzie kora garbarska jest do zbycia, tam należy dęby przetrzymywać na pniu do maja, aby je w tej porze łatwo z kory obedrzeć i takową spieniężyć można. Zwrócić też należy uwagę na drobne materyały, których się nieraz dużo w porębie znajduje. Z nich tylko zupełnie krzywe rąbie się na sążnie, lepsze zaś dadzą się użyć na baryery i żerdzie do ogrodzeń. Dębowe, grabowe i brzozowe od 6—8 cali są bardzo poszukiwane na szryki do spławu drzewa, sosnowe na ramiona do więzania tratew, cieńsze wreszcie kupują chętnie włościanie na łaty do dachów słomianych.

(*Z „Gazety rolniczej.“*)

Korespondencye.

Morawica, 15 października 1888.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Pan T. Syrovy, rządca dóbr Witowice małe, umieścił w „Tygodniku roln.“ Nr. 41 artykuł o wyleganiu zboża, i podając równocześnie sposób zaradzenia temu wykazał tak wysokie cyfry zbieranego zboża, że chyba i w Egipcie nad Nilem nie wszędzie tyle zbierają. Czytając te cyfry, doprawdy mąci się w głowie i wysnuwa się uwaga powątpiewająca, jeżeli nie w podane cyfry przez p. Syrovego, to o tych wszystkich dotychczasowych lamentach i narzekaniach na złe u nas czasy, i na te wszystkie potąd napisane w tej myśli artykuły, broszurki i poważne prace, do których zaliczyć należy i ową książkę p. Szczepanowskiego o „Nędzy galicyjskiej“. Wszystkie te, znane i nieznane nam jeszcze prace, muszą zarumienione wstydem ustąpić przed wykazanemi cyframi p. Syrovego, jako lamentujące tak sobie, ze zwyczaju, a nieznające sposobu zaradzenia złemu, bo tem samem nie mają one prawdziwej podstawy do takiego narzekania, gdy nie znają urodzajności naszej ziemi, w naszej oddawna nędzą dręczonej krainie; nie mniej i owe komisye katastralne rumienić się także muszą, bo i one nie poznały się widać na własności produkcyjnej ziemi w Witowicach małych, gdzie jak czytam w 41 numerze „Tygodnika rolniczego“, zbierają tam z wysianego korca żyta **po 20 kóp,** z wysianego korca pszenicy **po 30,** a z wysianego korca jęczmienia **po 47 kóp.** Gwałtu! a czegóż nam więcej potrzeba! a któredyż to droga do tego raju?

(Witowice małe), tylko że podany przez p. Syrovego sposób zapobieżenia wyleganiu zboża na ziemi bogato uposażonej, nie jest bynajmniej nowością, ani wynalazkiem p. Syrovego, a tem mniej wyczerpującą radą, bo rzadki siew i bronowanie na wiosnę jesiennego siewu, znane są oddawna, ale nie są i być nie mogą uniwersalną, jedyną i nieomylną na każdą ziemię radą, bo gdy podana rada w Witowicach małych jest dobrą, to już dajmy na to w Witowicach dużych, na ziemi innego składu, okaże się niewystarczającą, a może i szkodliwą.

Tak samo i podane cyfry zbieranego tam zboża nie potrafią imponować, gdyż są one tylko chwilowo obałamuceniem, a nie przekonywającym argumentem, gdyż wiadomo przecie, że kopy bywają różnej objętości, że kopami nie wypłacamy służących, robotników, nie opłacamy podatków, ani Towarzystwa kredytowego, z kóp wydobyte ziarno stanowi dopiero o jakości ziemi i o jakości gospodarowania, należy przeto, aby pan Syrovy uzupełnił swój artykuł podaniem cyfer ilości i wagę ziarna wymłóconego z takiej jednej kopy, niemniej i wagę słomy i plew z każdego gatunku wymienionego zboża w szczególności, bo takie tylko cyfry przyniosą dopiero pojęcie o własności tamtejszej ziemi i o sposobie zalecanym przez pana Syrovego. W przekonaniu, że p. Syrovy nie zechce odmówić uzupełnienia swojego artykułu potrzebnemi cyframi wagi tak ziarna jakoteż i słomy, piszę się z poważaniem

F. Szybalski.

ROZMAITOŚCI.

Niszczenie mysz w polu nie oparło się jeszcze na żadnym środku, któryby mógł wywołać zadowolenie ogólne. Używane dawniej pigułki fosforowe miały tę niekorzyść, że leżąc nieco dłużej, kwaśniały i traciły swe działanie trujące, lub też wcale przez myszy zjadanemi nie były. Wszelkie łapki są dosyć kosztowne, kopanie zaś dołów lub rowów i wstawianie garnków z wodą wymaga zbyt dużo czasu i zachodu. Najskuteczniej trują się myszy za pomocą pszenicy zaprawionej strychniną, i wrzucanej do jam, gdyż trucizna to działa szybko i nie podlega zepsuciu. Nie należy jednak czynić tego ręką obnażoną, gdyż najmniejsze skaleczenie lub nawet zadzierka na palcu spowodować może zatrucie krwi. Z tego więc powodu p. Herman Kretschmar, właściciel dóbr Grumbasch przy Wilsdrüff w Saksonii, polecając środek powyższy jako dotychczas najlepszy, radzi jednak, by do wsuwania ziarnek do jam mysich używać maszynki patentowanej i rozpowszechnionej już w Niemczech. Składa się ona z trzech części: puszki na ziarna, rozdzielacza i rurki do wtykania w jamę, ma zaś kształt podobny do strzelby. Za pomocą maszynki tej jeden robotnik zaopatrzyć może ziarnkami zatrutemi dziennie około 1700 jam potrzebując do tego 1 kg. pszenicy. Robota jest o wiele łatwiejszą, gdyż niepotrzeba schylać się, a niebezpieczeństwo wykluczone z powodu zamkniętej puszki. Cena tego narzędzia wynosi 5 marek; zamawiać można za pośrednictwem autora powyższego artykułu.

Przechowanie mleka w stanie słodkim. Gazety niemieckie donoszą, iż Horald Hausen w Norwegii odkrył sposób przechowania mleka w stanie słodkim przez kilka miesięcy w naczyniach niezamkniętych hermetycznie i to bez najmniejszej zmiany smaku i właściwości mleka świeżego. Wynalazek ten, polegający na jakimś dodatku w małej ilości i zupełnie nieszkodliwym, sprzedanym został przez Hausena przedsiębiorcy Meyrowi w Christianii, który wysyła już po 24.000 litr. mleka tygodniowo. Środek powyższy zastosowanym jest także do zachowania masła w stanie świeżym i obecnie zawiązało się tam stowarzyszenie akcyjne, celem przesyłki masła na wielkie rozmiary.

O wywozie zboża z Galicyi czytamy w „Fühlings landw. Zeitung“ (zeszyt październikowy): „Wielki wywóz zboża z Węgier dosiągnął prawie zenitu i przebieg interesu żwawo odbywał się w ciągu całej kampanii. Zboże węgierskie dostało się tego roku większemi partyami do środkowych Niemiec, dokąd pierwej bardzo mało go przybywało, przeważnie zaś zboże galicyjskie i rosyjskie. Przez opóźnienie żniwa w Galicyi i zachodniej Rosyi, spowodowane różnemi wpływami atmosferycznemi, wywóz z tych krajów nie doszedł do tych rozmiarów jak w latach przeszłych, ale obecnie zaczyna się ruszać. Niemieckie zapotrzebowanie jest wprawdzie pokryte do środka października, ale pomimo tego już teraz środkowo-niemieckie znaczniejsze firmy zaczynają się oglądać za pokryciem przyszłej potrzeby, wysyłając polecenie zakupna zboża galicyjskiego. Wobec tego widzieć będziemy w ciągu najbliższego miesiąca eksportową kampanią na torach galicyjskich w pełnym ruchu, zrobiono zaś przygotowania, ażeby przebieg jej był wydatny i rychły. Ten wywóz zboża nie będzie się poruszał wyłącznie na wielkich międzynarodowych szlakach kolejowych jak wywóz zboża węgierskiego, ale rozciągnie się na szlaki poboczne, posiłkując się gdzie tylko można, drogami wodnemi. Gdy w dawniejszych latach stacye ładunkowe nad Elbą, jak Laube, Teschen-Bodenbach odgrywały wybitną, prawie wyłączną rolę przy zaopatrywaniu Niemiec zbożem galicyjskiem, to za to w tym roku występuje po raz pierwszy Odra do konkurencyi i stacya ładunkowa Wrocław-Pöpelwitz, której urządzenia dokończono, odegra ważną rolę przy galicyjsko-niemieckim ruchu zbożowym. Spodziewać się można prawie pewnie, że nietylko w ciągu końcowych trzech miesięcy bieżącego roku, ale i przez część przyszłego rozwinie się znaczny ruch handlowy nietylko na targu galicyjskim, ale i wielki ruch przewozowy. Z tego wyniknie, że interesa głównej linii galicyjskiej, kolei Karola Ludwika ukształtują się bardzo korzystnie: faktycznie kolej przygotowała się na wielkie transporta, pomnażając swój park wozowy.“

Sadzenie drzew iglastych. Bardzo wielu ogrodników twierdzi, iż najlepszą porą do przesadzania drzew iglastych jest chwila, kiedy młode pędy zaczynają się rozwijać. Nie mogę sobie wytłómaczyć, czy przekonanie to opierają na własnem doświadczeniu, czy też na teoryi wygłaszanej w niektórych podręcznikach? Ponieważ jestem przeciwnego zdania, więc pragnę przytoczyć tu parę spostrzeżeń, zrobionych nad drzewami szpilkowemi przesadzanemi na wiosnę i latem. Do podjęcia głosu w tej sprawie, popchnęło mię głównie zdanie p. Efesa, który w przepisach robót na marzec, na str. 113 „Ogr. Pol.“ powiada: „Wszystkie zatem sadzenia drzew, z wyjątkiem iglastych, można przedsiębrać w marcu z doskonałym skutkiem.“

Jak już wyżej wspomniałem, zdaniu temu jestem przeciwny. Takie drzewa, jak: *Larix, Pseudolarix, Salisburia, Taxodium distichum,* przesadzane z liśćmi zawsze giną, a więc jedyną porą właściwą do tej czynności jest dla nich pierwsza wiosna, jak tylko ziemia rozmarznie. Również jodły, przesadzane w maju lub czerwcu, giną po roku prawie doszczętnie. Mniej więcej to samo dzieje się ze świerkami. Sosny jako silniejsze, późne przesadzanie znoszą nieco lepiej, ale i tu większa połowa w pierwszym roku ginie. Najwytrzymalsze pod tym względem okazały się *Thuje* i *Tsugi* chociaż i te bardzo cierpią i dopiero po paru latach do sił powracają.

Zupełnie inne skutki wiosennego sadzenia. Iglaste sadzone starannie w tej porze, przyjmują się wszystkie bez wyjątku, a jeżeli na sto sztuk jedna odpadnie, to prawie dziwić się temu można. Doświadczenie moje opieram na wielu tysiącach, pod mojem okiem przesadzonych drzew iglastych w następujących gatunkach: *Abies, Biota, Chamaecyparis, Cupressus, Juniperus, Larix, Picea, Pinus, Retinospora, Salisburia, Taxodium, Taxus, Thuja, Thujopsis, Tsuga i Welingtonia.* Najbardziej czułą na przesadzanie nawet wiosenne jest jodła (*Abies*). Szczególniej większe okazy, często kilku lat potrzebują, dla nabrania siły. Świerki (*Picea*) dobrze się przyjmują lecz zwykle dopiero w drugim i trzecim roku silnie rosnąć zaczynają. Sosny (*Pinus*) już w drugim roku ładne pędy dają, a modrzewie (*Larix*) prawie nie odczuwają przesadzenia.

Dla łatwiejszego zapamiętania mojej zasady, powiadam zawsze, „iż wszelkie iglaste drzewa i krzewy należy przesadzać jak tylko ziemia na wiosnę rozmarznie.“ Od warunku tego można jednakże nieco odstąpić, bez uszczerbku dla przesadzanych drzewek; stanowczo tylko należy zważać, ażeby przesadzanie wykonać przed nabrzmiewaniem pączków. Szczególniej ważnem to jest wtedy, jeżeli drzewka na pewną odległość mają być przewiezione. Przesyłane z pierwszą wiosną przyjmują się wybornie, te zaś, które są przewożone w czas gorący, giną prawie wszystkie, bez możności uratowania.

Stefan Makowiecki.

(*z Ogrodnika Polskiego*).

Ostrzeżenie przed oszustami berlińskimi. Zbliża się czas w którym masło zacznie być poszukiwane i w którym też zaczną się zgłaszać kupcy do producentów albo też zaczną ogłaszać w dziennikach różni ludzie, że kupują masło „w każdej ilości“, lub „po cenach najwyższych“ itp. Gdy zgłoszenia się takie nadchodzą także z Niemiec a mianowicie z Berlina, przeto nie źle wiedzieć o tem, że w czasopiśmie *Berliner Markthallen-Zeitung* z d. 23 września ogłoszono ostrzeżenie przed berlińskimi oszustami, których owe czasopismo nazywa *Butterpiraten,* i którzy tam corocznie wielu łatwowiernych producentów okradają. Ci ichmoście nasyłają im obstalunki na dużych, państwowymi medalami, tytułami i adresami rzekomych filii, związkiem telefonicznym itp. ozdobionych arkuszach. Obstalunki te są zwykle w każdym punkcie oszukańcze, bo obstalujący nie mają nawet czasem firmy albo chociaż są firmowi, to gonią ostatkami istniejąc z łaski dobrodusznych. Żeby uniknąć straty bardzo czasem znacznej, jakiej doznał właśnie w tym czasie jakiś właściciel dóbr, ogłasza *Berl. Markthallen-Ztg.* owo ostrzeżenie oswiadczając zarazem, że na pytanie dawać będzie wskazówki, czy obstalującym można zaufać. Ostrożność taka wobec nieznajomych jest uzasadniona i zawsze konieczna, niesumiennych bowiem ludzi nie brak wszędzie i nietylko w Berlinie ale i bliżej od nas można się z nimi zdybać. Tem bardziej zaś trzeba być ostrożnym, gdy ugoda o cenę idzie bardzo łatwo a wypłata ma nastąpić dopiero po jakimś terminie. Sprzedaże takie odbywają się w regule i z uczciwemi znanemi firmami nie przedstawiając żadnego niebezpieczeństwa, gdy oszust schwyci towar i potem nawet nie odpowiada na reklamacye, albo też otrzymawszy towar zarzuca mu Bóg wie co i zmusza do sprzedania za byle co pomimo najlepszej nawet jakości. (*z „Rolnika.“*)

Wiadomości handlowe.

Kraków 23/10 Za 100 klg. Pszenica biała od 7·50 do 8·10; banatka od ·— do ·—: czerwona od ·— do ·— Żyto od 5·60 do 6·30. Jęczmień od 6·—. do 7·—. Owies od 6·— do 6·35. Wyka od —·— do —·—. Groch od 7·— do 9·—. Fasola od 6.— do 9·—. Rzepak zim. od —·—; do —·—. Koniczyna czerwona od —·— do —·—. biała od —·— do —·— szwedzka od —·— do —·— Tatarka od —·—. do ·—. Proso od 5·50 do 6·50 Jagły od 10.— do 13·—. Siano od 2·60. do 3·—; Słoma 2·20 do 2·50 Ziemniaki od 2·50 do 3·—. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr 80·—. Okowita z opłatą na hektoliter 80° Tral. złr 78·—. Masło za 1 klg. ·90 do 1·10.

Tarnów 19/10 Za 100 klg. Pszenica od ·—· do 7·50. Żyto od —·— do 5·75 Jęczmień od —·— do 6·50 Owies od ·—. do 5·50 Groch od —·—. do 9·20 Bób od —·— do 5·50. Tatarka od —·— do 7·60. Proso od —·— do 5·60. Kukurudza od —·— do 7·60. Ziemniaki od —·— do 1·65. Rzepak od 13·25. do —·— Koniczyna od —·— do 52·— Siano od ·—. do 2·80 Siano z koniczyny od —·— do 3·— Słoma od ·— do 2·50. Okowita za 1 litr —·80 Masło za 1 klg. od —·— do —·85.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.